WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 26. **Bochum, czwartek, 4 marca 1897.** Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc marzec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Prosimy Szan. naszych Czytelników, aby starali się o pozyskanie na miesiąc marzec jak najwięcej nowych abonentów.

Polacy na obczyźnie.

Bulmke. Do zarządu Towarzystwa św. Czesława w Bulmke zostali na rok bieżący obrani pp.: Marcin Kasprowiak przewodniczącym, Andrzej Andrzejczak zast., Franciszek Kaczyński sekretarzem, Józef Zandecki zast., Michał Wojciech kasyerem, Józef Berger zast., Walenty Degórski bibliotekarzem, Michał Lewandowski i Jan Wojciech ławnikami, Józef Wyzujak i Marcin Mizera rewizorami kasy. Dochód wynosił od 1 marca 1896 do 1 stycznia 1897 roku 267,17 mr., rozchód 147,55 mr., pozostaje więc w kasie 119,62 mr. Członków wypłatnych jest 62. Zebrania odbywają się co 2 i 4 niedzielę w lokalu pana Reick w Bulmke, przy ulicy Wanner Str. naprzeciwko poczty.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Zarząd.

Eickel. Na zebraniu Towarzystwa św. Pawła w Eickel dnia 21 lutego był obór nowego przewodniczącego, z powodu iż dotychczasowy przewodniczący, pan Antoni Drygas, swój urząd z niewiadomej przyczyny złożył. Obrany został prezesem p. Piotr Szymyślik.

Wszelkie listy i korespondencye dotyczące się towarzystwa prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego.

Franciszek Hadyniak, sekretarz.

O rozwięzywaniu zebrań polskich

wydał minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, które niedawno „Gon. Wielk.“ ogłosił w dosłownym brzmieniu.

Dokument to bardzo ważny, dowodzi bowiem nasamprzód, że poszczególne wypadki rozwięzywania zebrań nie były czynami samowoli władz niższych, lecz rzeczywiście nowym rodzajem wystąpień antypolskich rządu; a powtóre znamionuje dokładnie dzisiejsze zapatrywania ministerstwa na sprawę naszą. Nie będziemy go przytaczali w dosłownem brzmieniu, lecz podamy tylko najważniejsze jego punkta:

Rząd przez długie lata trzymał się co do zebrań polskich wyroku najwyższego sądu administracyjnego z roku 1876, według którego nie można rozwięzywać zebrań, dla tego tylko, że na nich po polsku toczą się obrady.

Dziś jednak ten sposób zapatrywania rząd zmienił, albowiem „liczba zebrań publicznych z polskiemi obradami znacznie się powiększyła“, a przez to zmniejszyła się liczba tych urzędników po polsku umiejących, którzy zebrania owe ze skutkiem mogą dozorować.

„Tym niedogodnościom możnaby zaradzić, gdyby się udało przywrócić do znaczenia pierwotne pojmowanie rzeczy a „można przypuszczać“, że sąd wyda teraz wyrok życzeniom rządu bardziej sprzyjający, jeżeli mu się sprawę raz jeszcze przedłoży.“

Dla tego rozporządza pan minister von der Recke, aby władze policyjne tam, gdzie się to nadaje, to znaczy tam, gdzie nie ma dostatecznej liczby dozorujących, polskim językiem władających, żeby tam oświadczyły, iż używanie polskiej mowy przeszkadza im w prawnym nadzorze. Pan minister czeka na sprawozdanie, czyli na „berycht“, jak tylko zajdzie sposobność wkroczenia władzy w powyżej oznaczonem zrozumieniu.

Rozporządzenie to otrzymał był swego czasu pan naczelny prezes rejencyi poznańskiej — a następnie wszyscy landraci, oraz pan prezes policyi poznańskiej.

Dotychczas domyślać się nam było można powodu rozwięzywania zebrań —

dziś rzecz całą jasno mamy przed oczyma — i rozumiemy całkowicie odpowiedzi, jakie przy interpelacyi posła Czarlińskiego usłyszeliśmy w sejmie pruskim.

Najwyższe trybunały pruskie cieszyły się dotychczas sławą, że wydawały wyroki jedynie w myśl prawa z ścisłem uwzględnieniem słuszności i sprawiedliwości, a bez względu na osoby, narodowość lub prądy polityczne. Rozporządzenie powyżej streszczone zakrawa poniekąd na to, jakoby zamierzano wywrzeć pewien nacisk na najwyższą instancyę przez podniesienie rzekomego niebezpieczeństwa, jakie grozi państwu wskutek mnożenia się zebrań i towarzystw polskich. Ciekawa rzeczywiście wobec tego rzecz, jak najwyższy trybunał postąpi, i jaki wyda wyrok? Rozstrzygnie się to w bliskiej już przyszłości.

Z Górnego Slązka.

W „Katoliku“ czytamy:

O prawie i obowiązku księży do mięszania się w politykę umieściła długi artykuł „Gazeta Katolicka“. W nim zbija przedewszystkiem mniemanie błędne ludzi twierdzących, jakoby księża nie mieli prawa mięszać się do polityki. Opowiada przy tem, że u nas na Górnym Slązku dopiero od ostatnich „nieszczęśliwych“ wyborów zaczęto między ludem takie zdanie głosić. Z ludu to nie powstało, lecz z agitacyi ludzi Kościołowi nieprzychylnych, mających niecne zamiary uświatowienia politycznego życia. Ksiądz ma prawo mięszać się do polityki, bo jest takim samym obywatelem, jak wszyscy inni obywatele w państwie.

„Gazeta Katolicka“ twierdzi nawet, że księża przed świeckimi są powołani do polityki, bo jako kapłani otrzymali od Kościoła Bożego „inne światło, oświecające ich rozum i zagrzewające ich wolę, aby obowiązki swe obywatelskie daleko wyżej i święciej pojmowali i daleko sumienniej spełniali, aniżeli to czynią inni lub uczynić są zdolni, którym schodzi na duchu prawdy i miłości Bożej.“

Zastósujmy te słowa do praktyki n. p. do ostatnich „nieszczęśliwych“ wyborów, aby się pokazało, czy te słowa się potwierdzą w czynach i zdarzeniach politycznych.

Jak to było przy wyborach w roku 1893 na Górnym Slązku? Przeważna część ludu była przeciwko ciężarom wojskowym; pewna część księży była przeciwko ciężarom wojskowym; inna za ciężarami, jeszcze inna część nie mogła ani na jednę, ani na drugą stronę stanowczo się postawić, więc się zastawiała zdaniem: Co potrzeba, to dać na wojsko.

W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich większość księży stała po tej stronie, która chciała rządowi dać pieniądze na wojsko, mniejszość była przeciwko temu.

Niech nam teraz „Gazeta Katolicka“ odpowie, którzy z tych księży mieli owo „inne światło, oświecające ich rozum i zagrzewające ich wolę“, i którzy „święciej pojmowali i sumienniej spełniali obowiązki obywatelskie?“ Czy ci, którzy byli za wojskiem, czy też ci, co byli przeciw wojsku, albo też ci, którzy ani na prawo, ani na lewo się nie chylili? Jeżeli jedni z nich mieli „światło“, nie mogli go mieć równocześnie drudzy. Jeżeli zaś wszyscy mieli to „światło“, nie mogło ono być jedno, bo trojakie było stanowisko tych, co je mieli? Kto wtedy miał prawo powiedzieć: To jest światło prawdziwe a to nieprawdziwe?

Ten jeden przykład z rzeczywistej polityki, ze zdarzeń i walk politycznych, które wszyscy jeszcze żywo przed oczami mamy, pokazuje najdobitniej, że w sprawach politycznych nikt, ani duchowny ani świecki nie może bez wszystkiego głosić, że tylko jego zdanie o sprawie jest jedynie dobre, a każde inne złe. Każdy obywatel, duchowny czy świecki może się w tych sprawach mylić?

Artykuł „Gazety Katolickiej“ sięga jednak jeszcze o wiele dalej i twierdzi tak: „Jak żaden ze świeckich pasterzem ludu być nie może, tak też jeżeli kapłan, jako pasterz ludu mięszać się może i powinien do polityki, mięszać się może i powinien jako nauczyciel, kierownik i wódz wierzącego ludu. Kapłani więc są naturalnymi kierownikami wierzącego ludu w rzeczach polityki o tyle, o ile do polityki mięszać się mogą i powinni?“

Przypomnijmy sobie znowu to, co się stało przy ostatnich wyborach i zastosujmy powyższe słowa do rzeczywistości.

Jedni księża byli wówczas za wojskiem, inni przeciwko niemu, inni wreszcie ani za, ani przeciw.

Pytamy, za którymi miał iść wierny i wierzący lud? Skoroby poszedł za jednymi, stawał by się nieposłusznym w obec innych. Których miał uznać za kierowników naturalnych w polityce, skoro ich trojakich widział? Kto tu może powiedzieć: Ten kierownik i wódz, a ten nie? A potem, jak może ksiądz występować jako kierownik i wódz wierzącego ludu w popolityce, skoro owego ludu wcale nie ma za sobą albo tylko garstkę, podczas gdy większość „wierzącego ludu“ ma inne zdanie od niego, jak to przy wyborach roku 1893 rzeczywiście u nas było?

A ten „wierzący lud“ czy on nie ma rozumu, aby myślał o sprawach świeckich, które na jego skórze się odbijają w pierwszym rzędzie? Jeżeli zaś ma rozum i myśli, to też sobie pewne zdanie polityczne urobi, którego się

trzymać powinien, dopóki mu ktoś inny nie udowodni, że jego zdanie błędne.

Co tedy „Gaz. Kat." w tej sprawie pisze, tylko w części i do pewnego stopnia jest trafne. Prawdą niezaprzeczoną jest, że każdy ksiądz jako obywatel kraju ma prawo mięszać się do polityki. Jako człowiek wykształcony, o ile zajmuje się polityką, ma prawo dążyć do robienia polityki podług swojego wyobrażenia. W narodzie polskim, czczącym szczególnie swoich kapłanów, a potrzebującym przy robocie i walce politycznej wszystkich ludzi dobrej woli, księża zawsze z wdzięcznością będą przyjmowani na kierowników i w polityce. Lecz żaden ksiądz nie może żądać, aby zawsze i pod każdym warunkiem wszyscy uznawali jego zdanie w polityce za jedynie słuszne i trafne i że nikt ze świeckich nie może mieć lepszego zdania. W polityce ten dzierży i dzierżyć powinie kierownictwo, kto najlepiej i najuczciwiej ludowi radzi. Kierownictwo polityczne mieści się bowiem tylko w radzie, a nie w rozkazie.

Kto chce ludowi przewodzić, niech się stara, aby potrafił mu dać radę rozumną i pożyteczną, odpowiadającą uczciwym zasadom, potrzebie i woli ludu. W wyłączną dzierżawę nikt kierownictwa politycznego wziąć nie może.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Lubawa. W Radomnie na zabudowaniach pobudowano przed dwoma laty na koszt rządowy szkołę bezwyznaniową. Katoliccy rodzice posyłali jak przedtem tak i nadal dzieci swoje do katolickiej szkoły w Radomnie na naukę. Odtąd dzieci muszą uczęszczać do szkoły bezwyznaniowej, z powodu czego wielkie rozgoryczenie wśród rodzin katolickich.

Z gdańskich wyżyn. Ks. prob. dr. Lange z Wielkich Trąbek powierzono inspekcyę lokalną nad szkołą w Czerniewie.

Sępólno. Parcelacya dóbr kolonizacyjnych Włościborza i Waldowa już rozpoczęta. Włościanom, którzy już kawał gruntu posiadają, komisya nie sprzedaje ziemi. W Włościborzu rozpocznie się dalsza budowa zboru, skoro powietrze na to dozwoli. Następnie zamierza komisya kolonizacyjna pobudować szpital dla ubogich i karczmę (!).

Olsztyn. 25-go lutego zmarł opatrzony Sakramentami świętemi ks. dziekan i kanonik honorowy Hermann Conradt w Zyborku (Jezioranach), w 67 roku życia a w 41 roku kapłaństwa swego. Nieboszczyk był przez wiele lat kapelanem w Malborku i skutecznie się przyłożył do wybudowania tam zakładu chorych pod kierownictwem Sióstr Wincentek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. List pasterski Najprzewiel. ks. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego dr. Floryana Stablewskiego, wydany na post święty, odczytany został we wszystkich kościołach.

W liście tym wspomina Arcypasterz, że archidyecezya w tym roku wielką ma święcić uroczystość, bo 900-letnią pamiątkę męczeńskiej śmierci swojego patrona, Wojciecha św.

O świętym męczenniku tym tak się list pasterski wyraża:

„Tu pomiędzy nami wiarę swojem słowem utwierdził, tu ztąd wybrał się w apostolską i męczeńską swoją drogę, od dziewięciu wieków święte Jego szczątki pomiędzy nami spoczywają, tu grób Jego stał się nam drogim. On naszą chwałą, naszą świętością religijną i dziejową. Przez 900 lat we wszystkich trwogach i niebezpieczeństwach Jego orędownictwu polecali się pobożni przodkowie nasi. W czci dla Niego nieraz czerpali pobudkę do wyznawania mężnie wiary czy na polach tysiąca bitew w jej obronie, czy w świątobliwem domowem życiu do pielęgnowania cnót a w pośród nich przedewszystkiem rzewnej, szczególnej pobożności i przywiązania do Kościoła. Przeciągnęły przez tę ziemię burze przeróżne, klęski najcięższe ją nawiedziły, zmiany wielkie, a jednak jako najdroższa po ojcach spuścizna przechowały się dotąd w sercach dzieci te stare cnoty, a wraz z niemi cześć i nabożeństwo do świętego Patrona."

Czerniejewo. W Pakczynie spaliła się zeszłego czwartku wieczorem tamtejsza gorzelnia. Gorzelnika i żony jego w czasie tym nie było w domu. Dzieci, które same zostały, zdołano jeszcze wyratować. Gorzelnia i meble gorzelnika były zabezpieczone. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

Szamotuły. Wawrzyn Bździel z Orliczka wybrał się na polowanie z czterema towarzyszami do cudzego lasu w Nojowie i nazajutrz znaleziono jego ciało blisko młyna wodnego. Nie wiadomo, kto go zastrzelił.

Subhasty. W sądzie rogozińskim sprzedane zostaną 8 marca dobra Dąbrówka kośc. obejmująca 215,75,30 ha. areału, a w sądzie inowrocławskim dnia 5 marca dobra Wola wapowska, obszaru 213,95,22 ha.

Paradyż. W tutejszem seminaryum nauczycielskim złożyło egzamin dojrzałości 24 abituryentów i 2 ekstraneuszów. Pomiędzy abituryentami są następujący Polacy: Władysław Fiedler, Adam Majchrzak, Jan Stachowiak, Władysław Wróż i Adam Zajączkowski.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Stare Zabrze. Przy znoszeniu filaru na Krugszachcie spotkała śmierć niespodziewana szlepra Kandziorę tuztąd.

Pszczyna. Za pozwoleniem prezydenta rejencyjnego rozdzielili spadkobiercy zamordowanego bankiera Kohna kilka nagród między urzędników, którzy w wyśledzeniu zabranych przez morderców dokumentów i pieniędzy wzięli czynny udział. Sekretarz policyjny Luppa otrzymał 600 marek, nadwachmistrz Policki 100 marek i żandarm Lüneburg 50 m., dwaj żandarmi z Miedźnej również po 50 mr. i woźny Beer 30 mr.

Lipiny. Dziewięcioletni szkolarz Faber bawił się nabitym rewolwerem, gdy naraz broń puściła i kula ugodziła chłopca w samo serce. Rozumie się, że chłopiec na miejscu padł trupem. Dziwić się tylko wypada starszym osobom, które broń w takie miejsca kładą, zkąd ją dzieci mogą zabrać.

Królewska Huta. Do wrocławskiej gazety konserwatywnej „Schles. Ztg." donoszą tuztąd o następującem zajściu: Przy obradach prezesów towarzystw nad obchodem uroczystości setnych urodzin cesarza Wilhelma I zwrócił się ksiądz kapelan F. do przewodniczącego, nadburmistrza Girndta, z zapytaniem, czy zakaz policyjny, wzbraniający stowarzyszeniu katolickiej czeladzi noszenia u chorągwi biało-czerwonych wstęg, pozostaje niezmieniony. Zapytany odmówił odpowiedzi, gdyż sprawa ta nie należy do spraw obradującego zebrania, zapytał się jednakże nawzajem, czy w razie podtrzymania zakazu stowarzyszenie odmówiłoby swego udziału w uroczystości. Ksiądz kapelan pytanie to potwierdził. Nie podoba się to oczywiście onej gazecie, dla tego pospiesza się zarzucić księdzu, że usiłuje zamącić uroczystość „narodową". Przecie policya może temu zapobiedz, odwołując zakaz, — ale tego pewnie nie uczyni.

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

— I bez tego zacnego człowieka! — zawołał hrabia, spoglądając na Mirka. — Czyż przez całe życie zdołam ci wdzięczność moją okazać? — odrzekł, kładąc dłoń na jego ramieniu.

— Nie mówmy o wdzięczności, wyście mnie wychowali i zastępowali rodziców. Jam starał się oddać to waszemu synowi, a jeżeli chcecie spełnić czyn szlachetny, jeszcze raz was wzywam, zapewnijcie los biednych rybaków nad jeziorem, dopomagając im do urządzenia salin, które wam wskażę — odparł Mirko z godnością.

— Ja pierwszy w tem ci dopomogę, szlachetny człowieku — rzekł biskup. — Tyś pieśnią swą wzbudził w mem sercu oddawna zamierzchłe wspomnienia. Ja tę pieśń niegdyś śpiewałem, ona nas połączyła i zbliżyła, ona dała poznać, że do jednego należymy rodu. Pozwól mi więc razem z tobą owe źródła zbadać i razem nad ich urządzeniem pracować!

— Wy, ekscelencyo, wy miłościwy panie, chcielibyście mi w tem dopomódz? — zapytał Mirko pełen zdziwienia.

— Tak, obecnie kończą się chwile mego szafarstwa, jego miłość arcybiskupia raczy mnie uwolnić od moich obowiązków, bo pragnę ciszy i spokoju.

— Ależ wy tam pracę bardzo trudną znajdziecie! — rzekł Mirko.

— Od pracy się nie uchylam, jeżeli mówię o ciszy, to pragnę usunąć się od wrzawy świata i pozostać z tymi, którzy mojego słowa i mojej nauki łakną i pragną, a która im tak konieczna — dodał Gregorius jakby do siebie.

— Nie zabierajcież mi wszystkiego, niechaj i ja do tego dzieła dłoń swą dołożę — ozwał się Hofstein.

— Winnica Pańska bardzo obszerna, każdy w niej pracę znajdzie, kto tylko wschodu słońca nie zaśpi — rzekł biskup.

— Jutro więc zaraz wyruszamy nad jezioro — zawołał Hofstein.

— Nad jezioro, nad jezioro! do moich, do mojej chaty! — krzyknęła radosnym głosem Guta.

— Tak, tak, niechaj babulę, niech ich wszystkim powitam; niech się mojem szczęściem i oni ucieszą! — rzekł młody Hofstein, całując rękę ojca.

Przybycie hrabiego Hofsteina z synem było wielką uroczystością nad jeziorem.

Niektórzy nie chcieli oczom swoim wierzyć, że młody panicz jest owym Bogumem, który razem z nimi łowił ryby, i wszelkie dzielił prace.

Lecz gdy młodzieniec z całą serdecznością przypadł do kolan babuli, a potem począł witać się po kolei ze wszystkimi, więc nietylko uwierzyli, ale nawet przekonali się, że syn hrabiego z górskiego zamczyska nie zmienił ku nim serca i pracą ich nie gardzi.

Nawet Guta, którą rodzice mieli już za zgubioną, a teraz z wielką powitali radością, skakała i klaszcząc w ręce wołała:

— Bogum, nasz Bogum, choć go dziś Berchtem nazywają!

A Gryp naśladował jej skoki i wołał:

— Hej, hej Bogum wyszedł na pana.

— Oj Grypie, Grypku, Grypeczku, czemużeś ty nie jechał łodzią podczas burzy, możebyś i ty był sobie takiego ojca wyłowił.

— Cicho ty nicponiu — zawołał stary Anzelm. — Gdyby twój ojciec z grobu powstał, nie przyznałby się do takiego jak ty próżniaka.

— He? może, a ja wam powiadam, że pójdę w góry po te skarby, co o nich prawi babula i będę se panem, co w złocie i jasnościach chodzi.

I puszcze się, podniósł swą wielką rozczochraną głowę do góry, ręce założył za pas, przytrzymując jego płócienne ubranie i węszył jak pies, czy jakiego jadła nie schwyci.

Ze zaś kobiety, nawet skąpa Kilianowa, wynosiły z chat wędzoną rybę, dla uczęstowania przybyłych, porzucił swą powagę i wyrzucając piętami pobiegł niby to gwoli dopomożenia im w wynoszeniu poczęstunku, a właściwie dla pochwycenia najlepszego kąska.

Tymczasem Mirko, którego rybacy czasami widywali nad jeziorem, jako strzelca z gór i w swej wyobraźni uważali jakby jakieś nadzwyczajne zjawisko, ten Mirko stał teraz otoczony najpoważniejszymi rybakami, prawił im o pracy, która stać się miała źródłem późniejszego ich dobrobytu i bogactwa.

— Biją źródła tak bez żadnej przyczyny? — pytał niedowierzająco Kilian.

— Przyczyną ku temu jest ciepło, będące w ziemi, które ową słoną wodę do wrzenia doprowadza — mówił Mirko. — Zupełnie tak samo, jak woda, kiedy się w kotle gotuje i pomieścić się nie może, jeno kipi, a nawet często ogień zalewa — tłómaczył im dalej.

— To jeszcze człek się poparzyć może w tym wrzątku — mówił kręcąc głową Kilian.

— Toć i w wodzie możesz utonąć, a dla tego ryby łowisz — wtrącił Wilhelm — nie chcesz iść sam do owej pracy pozwólże synowi, który oto całem uchem łowi, co mu nasz Bogum prawi. A patrzno, jak oczy się mu świecą z ciekawości.

Rzeczywiście na uboczu stał Bercht i rozmawiał ze swym dawnym towarzyszem Krystyanem.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Rzym. Dnia 3 marca przypada dziewiętnasta rocznica koronacyi Ojca św. Leona XIII jako Papieża. W końcu bieżącego roku 31-go grudnia przypada 60 rocznica jego kapłaństwa.

Berlin. Narodowym liberałom nie spieszno usunąć ustawę przeciw Jezuitom, „Nationallib. Corr.“ bowiem pisze, że nie ma najmniejszego powodu, aby narodowi liberałowie zajmowali się tą sprawą prędzej, aniżeli potrzeba. Gdyby centrum było tak bardzo spieszno, to byłoby postawiło interpelacyę, a nie wniosek, który prawdopodobnie przyjdzie pod obrady dopiero pod koniec sesyi. „Germania“ szydzi z organu narodowo-liberalnego, przypominając, że skoro centrum już raz w ciągu bieżącej sesyi interpelowało w tej sprawie, to trudno spodziewać się powtórzenia tego samego pytania. Zresztą dla centrum obojętną jest rzeczą, co powie w parlamencie 44 narodowo-liberalnych szermierzy kulturnych.

— „Germania“ przewiduje, że obostrzenia ustawy o stowarzyszeniach spodziewać się można w dwóch kierunkach: przeciwko socyalnej demokracyi i przeciwko — Polakom. Całe życie polityczne zależnem prawdopodobnie będzie od policyi i policya będzie panią wszechwładną. Wszystko to naturalnie skierowanem ma być „wyłącznie“ przeciwko „stronnictwom przewrotu“. Centrum do przeprowadzenia tego ręki nie przyłoży, ponieważ wówczas do „przewrotu“ zaliczonoby wszystko to, co rządowi jest nieprzyjemnem. Centrum byłoby pierwszem stronnictwem, któreby uznano za stronnictwo „przewrotu“ i rozciągnięto nad niem władzę policyjną!

— W sprawie obchodu 100-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma piszą gazety: „Teraz już pewnie ustaną wszelkie wątpliwości u towarzystw i jednostek co do udziału Polaków w stuletnim obchodzie urodzin cesarza Wilhelma I, skoro nawet „Berliner Neueste Nachrichten“, organ p. Hansemanna, przyznaje, że wstrzymanie się od udziału Polaków w tym wypadku z ich stanowiska jest zupełnie uprawnione.“

Wilno. Według doniesień „Swieta“, wybrany przez kapitułę wileńską, po zgonie biskupa Zdanowicza, na zarządzającego dyecezyą, rektor seminaryum w Wilnie, ks. kanonik Stef. Zwierowicz, został przez cara w godności tej zatwierdzony, z pozostawieniem na stanowisku rektora.

Warszawa. „Now. Wremia“ dowiaduje się, że baron Wrangel, obecny policmajster w Carskiem Siole, mianowany został oberpolicmajstrem Warszawy.

Bruksela. 15 tysięcy Flamandczyków urządziło pochód przez przedmieście Brukseli, Schaerbeck, domagając się, aby język flamandzki stawiono na równi z francuskim.

Sprawa kreteńska jest chwilowo w zawieszeniu. Piszą, że mocarstwa w zasadzie zgadzają się na energiczne wystąpienie przeciw Grecyi; postanowiły zmusić ją do ustępstwa i zaprowadzić samorząd na Krecie.

Ambasadorowie w Carogrodzie i posłowie w Atenach wypracowali wspólne pismo dyplomatyczne, które ma być doręczone Turcyi i Grecyi. W piśmie tem wzywają mocarstwa Grecyę, aby w przeciągu 6 dni wycofała swe wojska z Krety i odwołała flotę.

Germania, gazeta niemiecko-katolicka wychodząca w Berlinie, dowodzi w dłuższym artykule, że zwalczanie Polaków jest tylko pozornie wymierzone przeciw Polakom jako takim, w rzeczywistości chodzi jednak o walkę z katolicyzmem. Albowiem „gdyby Polacy byli czemkolwiek, byle nie katolikami, obchodzonoby się z nimi życzliwie, jak to się dzieje z polskimi, ale protestanckimi Mazurami.

Do tego, co „Germania“ napisała, dodaje od siebie „Gazeta Toruńska“:

My tu od dawna wiemy, że z niechęci do katolicyzmu Polaków, rozebrano państwo polskie i dziś prześladuje się narodowość polską. Ale właśnie krzywdy, jakie znosić jesteśmy zmuszeni z powodu naszego przywiązania do religii katolickiej, czynią nam ją tem droższą. To też stoimy twardo i zawsze stać będziemy przy Ojców wierze, świętych Wojciechów, Stanisławów, Kazimierzów, Kantych, Bobolów, Józefatów Kuncowiczów itd., wierze Hozyuszów, Skargów, Kordeckich, Felińskich, Dunajewskich i Ledóchowskich, wierze Chrobrych, Jagiełłów, Sobieskich i Kościuszków. Wiarę katolicką uważamy bowiem za skarbnicę prawdziwej nauki Chrystusowej, a zarazem za źródło, z którego ojcowie nasi czerpali ducha do wielkich czynów wojennych i cywilizacyjnych.

To też katolikami jesteśmy i nie możemy być niczem innem, a z Kościołem katolickim łączą nas węzłem nierozerwalnym nietylko przekonanie, nietylko uczucie ojcowskiego przywiązania do drogiej po ojcach spuścizny, lecz także rozumny patryotyzm polski.

Katolicyzm u nas ściśle jest związany z polskością, bo niemczyzna od czasów Lutra odwodzi od katolickiego Kościoła, a ciągnie do protestantyzmu. Dla tego też każdy szczery katolik powinien być przeciwnikiem germanizacyi.“

Z różnych stron.

Bochum. Wczoraj przed południem odwiedził księgarnię „Wiarusa Polskiego“ tutejszy komisarz policyjny w celu poczynienia poszukiwań za kalendarzem „Gońca Wielkopolskiego“ na rok bieżący, który na wniosek prokuratoryi poznańskiej aresztem obłożony został. Poszukiwania były jednak bez skutku, albowiem kalendarz już dawno wyprzedany.

Bochum. Morderca Slota dowiedziawszy się, że nazajutrz wyrok śmierci zostać ma wykonany, prosił o papier i atrament, aby mógł napisać list do rodziców z przeproszeniem, że im tak wielką hańbę i boleść sprawił. W końcu prosił o modlitwę za swą duszę, dodając, że ciężką zbrodnię popełnił, ale szczerze za nią żałuje. Na śmierć przygotował więźnia kapelan więzienny ks. Sagemüller. Sądzono, iż ze względu na młodość mordercy nastąpi ułaskawienie, co jednak się nie stało. Był to pierwszy wyrok śmierci, jaki w Bochum wykonano. Jedna z gazet tutejszych pisze, że ścinając Slotę 178 raz wykonał Reindel urząd kata. Za każdą taką czynność otrzymuje Reindel 480 mr.

Bochum. Onegdaj przejechała kolej elektryczna dziecko na ulicy „Herner Str.“ Smierć natychmiast nastąpiła. Niech to będzie przestrogą dla rodziców, aby małych dzieci nie wypuszczali na ulicę bez dozoru.

Langendreer. Na dworcu tutejszym zderzyły się dwa pociągi towarowe. Szkody materyalne są znaczne.

Erle. W kopalni „Hugo“ zabiły spadające węgle górnika Wincentego Swiętego.

Horst-Emscher. Prace około fundamentu pod nowy kościół katolicki są na ukończeniu.

Witten. Robotnik Kl. jechał wozem pewnego rzeźnika. Dzieci gromada biegła za wozem strojąc figle. To rozgniewało woźnicę tak bardzo, iż całą siłą rzucił wielki nóż rzeźnicki między dzieci. Nóż trafił pewną dziewczynkę w udo i został tkwić w ciele. Biedne dziecko odstawiono do szpitala. Za tak nieludzki czyn spotka owego woźnicę zasłużona kara.

Steele. Woda w Ruhrze rośnie i zalała już część jąk sąsiednich.

Bruch. W kopalni „Recklinghausen II“ znalazł śmierć górnik Siebert.

Günnigfeld. Firma Krupp, która przeszłej jesieni pobudowała dla dzieci ewangielickich ochronkę, obiecała przyszłego lata to samo uczynić dla dzieci katolickich. Z ochronką połączoną być ma szkoła gospodarstwa domowego i szycia. Kierownictwo objąć ma kilka Siòstr. Budynek mający pomieścić ochronkę stanie przy szkole katolickiej.

Gelsenkirchen. Zarząd kopalni „Hibernia“ postanowił górnikom podwyższyć płacę. Zarząd związku chrześciańskich górników wręczył towarzystwu właścicieli kopalń pismo, żądające podwyższenia płacy o 10 procent.

Wattenscheid. Pewien mężczyzna chciał wskoczyć do wozu kolei elektrycznej, gdy była jeszcze w pełnym biegu. Nie udało mu się to, gdyż upadł i kolej kilka metrów wlokła go za sobą, kalecząc dosyć znacznie.

Kirchlinde. Jakiś mężczyzna w cylindrze jeździł tu od domu do domu dorożką i starał się wcisnąć ludziom materyę na 3 ubrania za coś 50 marek, nie mającą jednak rzeczywistej wartości ani 15 marek. Niech ta krótka wzmianka posłuży za ostrzeżenie, gdyż prawdopodobnie i gdzieindziej ów jegomość będzie chciał szczęścia spróbować.

Krefeld. W sąsiedniej miejscowości St. Tönis znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Sprawcy morderstwa dotąd nie wyśledzono.

Saarbrücken. W skutek pęknięcia pieca znalazło tu śmierć 4 robotników. Przyczyna wybuchu dotąd nieznana.

Monaster. Pewien tutejszy urzędnik pocztowy otrzymał przekazem pocztowym 480 marek z Dortmundu. Pieniądze te odesłał pewien ks. kapelan z Dortmundu a otrzymał je wskutek spowiedzi od pewnej osoby, która urzędnika pocztowego o 480 mr. ukrzywdziła, gdy tenże około 1870 w Borghorst był zatrudniony.

Duisburg. „Duisburger Volksztg.“ pisze, że zwrócono się do Bismarka z prośbą, aby nadesłał choć drobną kwotę na korzyść bazaru, który zostać ma urządzony na cel dobroczynny, no i Bismark nadesłał 3 medale, które wybite zostały w rocznicę jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu służbowego. Hojność to godna Bismarka.

Pożyteczne wiadomości.

W niektórych zakładach fabrycznych wypłaca się robotnikom zarobek już odliczony i w papier zawinięty. Jest to wprawdzie wygodny sposób wypłaty, ale w razie nieporozumienia trudno stwierdzić, po której stronie zaszła pomyłka. Na jednej z hut górnośląskich otrzymał robotnik pewnego razu 20 marek zarobku za mało. Zarząd huty nie uwierzył robotnikowi, twierdząc, że w obec ścisłej kontroli wszelka pomyłka jest wykluczona i nie chciał dopłacić owych 20 marek. Robotnik zaskarżył tedy zarząd huty i postawił na swojem, bo sąd skazał hutę na dopłacenie 20 mr., wychodząc z tego zapatrywania, że zarząd huty winien zawsze udowodnić, iż wypłacona suma się zgadza, a tego w tym przypadku nie zdołał uczynić. Sposób doręczania zarobku w tytkach papierowych zdaniem sądu nie jest żadnym środkiem płacenia.

Urząd zabezpieczenia rzeszy (Reichsversicherungsamt) rozstrzygnął, że jako zarobek (Lohn) w zrozumieniu prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc należy także uważać to, co ktoś z powodu swej pracy od kogoś trzeciego odebrał, a więc np. napiwne (Trinkgeld), które robotnik otrzymuje od odbiorcy swego pracodawcy.

Rozmaitości.

Myszy na kapeluszach pań zaprowadziła moda jako najnowszą ozdobę, i to nie jedne, ale kilka na jednym jako ozdoby na wysokich kokardach. Myszy te nie są naśladowane, tylko naturalne skórki z nich stósownie wyprawione. Białe i brunatne japońskie mają pierwszeństwo. Czego ta nierozumna moda jeszcze nie wymyśli!

Rinaldo Rinaldini w Berlinie. Pewien robotnik dał swemu nowonarodzonemu synowi imię Rinaldo Rinaldini. Urzędnik stanu cywilnego dokładał wszelkich starań, aby odwieść ojca od tego dziwactwa, ale robotnik był nieporuszony, to też ostatecznie zapisano do księgi urodzeń imię sławnego zbójcy. Inna rzecz, jeżeli ktoś każe zapisać dziecko pod imieniem: Falkia (na cześć ministra Falka), Sedanea, Bismarckia itp., wtedy jest rzecz w porządku.

Ciekawe i wielu wcale nie pożądane szczegóły podają pisma lekarskie o używanym u nas szafranie. Ciała zmarłych w Indyach i Persyi bogatych Schiitów obsypuje się szafranem i zaszywszy w kobiercec przewozi w karawanach do Kherbeli, stron ich rodzinnych. Tam ciała się chowa a kobierce wraz z szafranem sprzedaje po spełnieniu zadania kupcom europejskim, od których po większej części pochodzi szafran, używany w naszych kuchniach (fiʻki szafranem zaprawione!).

Długowieczność. Na Litwie, w powiecie trockim, we wsi Zydziszki, mieszka rodzina Kublickich, składająca się z 11 osób płci obojej, przeważnie w wieku od 80 do 100 i wyżej. Patryarchą jest Łukasz Kublicki, liczący 102 lat dość ruchliwy i krzepki. Starszy syn Leon jest żonaty, teściowa zaś jego, Maryanna Kuczenko ma 115 lat.

Nabożeństwo polskie.

Od południa 5 marca aż do południa 9 marca w **Braubauerschaft.**

O. Roch.

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

uwiadamia swych członków, iż dnia 7-go lutego przystępują członkowspólnie do Komunii św. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach tow. na salę posiedzeń o godz. 7-mej. — Zarazem oznajmia się wszystkim katolikom Polakom. iż podczas postu będzie odprawiana **Droga Krzyżowa** zaraz po niemieckich nieszporach. Książeczki stacyjne można nabyć przed kościołem. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 7-go marca o godz. 4-tej po południu odbędzie się **miesięczne posiedzenie** na sali zwykłych posiedzeń. O liczny udział członków prosi **Zarząd.**

Wattenscheid.

Szanowni Bracia Polacy i Siostry, którzy mieszkacie w Wattenzcheid i okolicy! Jak nam wszystkim wiadomo Wielki Post św. się zaczął, więc kochani Rodacy i Rodaczki wtym to czasie najprędzej można sobie uprosić to, czego sobie od Boga życzymy, gdyż to jest czas postu i modlitwy. Co niedzielę przez cały post po poł. o 4-tej godz. w Wattenscheid będą śpiewane

„Gorzkie Żale“.

Szan. Rodacy, gdy przyjdzie czas spieszmy do kościoła na „Gorzkie Zale, na ten ulubiony polski śpiew, niechaj mowa i śpiew polski chwałę Panu Bogu przynoszą. Na tylu Polaków zamieszkałych w Wattenscheid i okolicy, to zawsze, czy to na „Gorzkie Zale“, czy w Towarzystwach, lub też w innych uroczystościach powinni liczniej się zgromadzać. Ubolewać nad tem trzeba, że niektórym Polakom jest milsze co niemieckie jak polskie. Łączmy się kochani Bracia i podajmy sobie bratnią dłoń, żyjmy w jak najlepszej zgodzie, a to wyjdzie Bogu na chwałę, a nam na pożytek. W końcu pozdrawiam was wszystkich wspól jako Rodak i przyjaciel wasz

St. Rejer, prezes Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w naszej parafii, iż także w tym roku będziemy obchodzić **„Drogę Krzyżową“** czyli stacye przez cały post św. w każdą niedzielę po poł. zaraz po nieszporach o wpół do 4-tej godz. Wszystkich Rodaków i Rodaczki dobrej woli zachęcamy do gorliwego uczęszczania w czasie św. postu na Drogę Krzyżową **Zarząd.**

Oberhausen.

Podaję do wiadomości, iż w niedzielę dnia 7-go marca o godz. 5-tej po południu będzie **polskie nabożeństwo.** W następującą niedzielę punktualnie o godz. 4-tej po poł. mają niewiasty z Bractwa Różańca świętego kwartalne zebranie. **J. Szulc.**

Szanownemu Panu

Kaźmierzowi Lenartowi

w Annen

składam w dniu Imienin (4 marca) najserdeczniejsze życzenia zdrowia i szczęścia. Jakiemi słowy Przyjacielu miły, winszuje Tobie ile mam siły, oto życzenia, byś miał zdrowie i szczęście, a w przyszłości wiele przyjemnści i abyś twą pracą i czynem, był polskiej ziemi wiernym synem, by miłość dla niej w sercu twoim żyła i łaska Boża z tobą wiecznie była. Po trzykroć: Niech żyje Kazimierz Lenart. Tego ci życzy twój przyjaciel Jan Domaniecki.

Wielebnemu

ks. Fryderykowi Drescherowi

honorowemu prezesowi Tow. św. Jana Chrzc

w Ueckendorfie

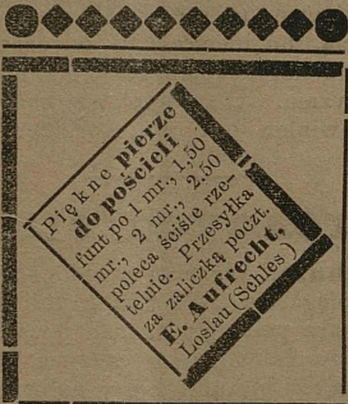
składamy

w dniu Imienin

nasze najserdeczniejsze życzenia.

Księże! Tyś ojcem, Ty naszą opieką,
Ty nam przyszłości nadzieją jedyną!
Bo z Twej nauki na przyszłość daleką
Skarby nam życia dalszego popłyną.
Więc w uroczystość Twojego Imienia
Niosą Ci wdzięczni na zawsze członkowie:
Niechaj Bóg Tobie wszystko w radość zmienia,
Daje pomyślność i spokój i zdrowie!
Wiel. ks. Fryderyk Drescher niech żyje!

Tow. św. Jana w Ueckendorf.





Castrop.

Podaję szanownym Rodakom i Rodaczkom do wiadomości, iż Wiel. ks. dziekan w tym roku raczył nam wyznaczyć czas w tutejszym kościele dla odprawienia w ojczystym języku **„Gorzkich Zalów“** i to: I-szą część w pierwszą niedzielę postu, II-gą część w czwartą niedzielę postu, a III-cią część w szóstą niedzielę postu. O jak najliczniejszy udział upraszam, aby nam nie powiedziano, iż nie dbamy o modły w ojczystym języku. **Józef Walkowiak.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odopowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.